



2 Sz.
AK 4-100

120j.

KONOPACKA-Klimaszewska
Jadwiga-Janina
ps. „Wisła”

3324/usk

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — T: 3324/WSK

KONOPACKA - Klimaszewska Jadwiga Jolanta
pseud. "Wizja"

I. Materiały dokumentacyjne

- ✓ I/1 – relacja właściwa ✓ k. 1, s. 1
- ✓ I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓ k. 5, s. 1-5
- I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 8, s. 1-8

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): —

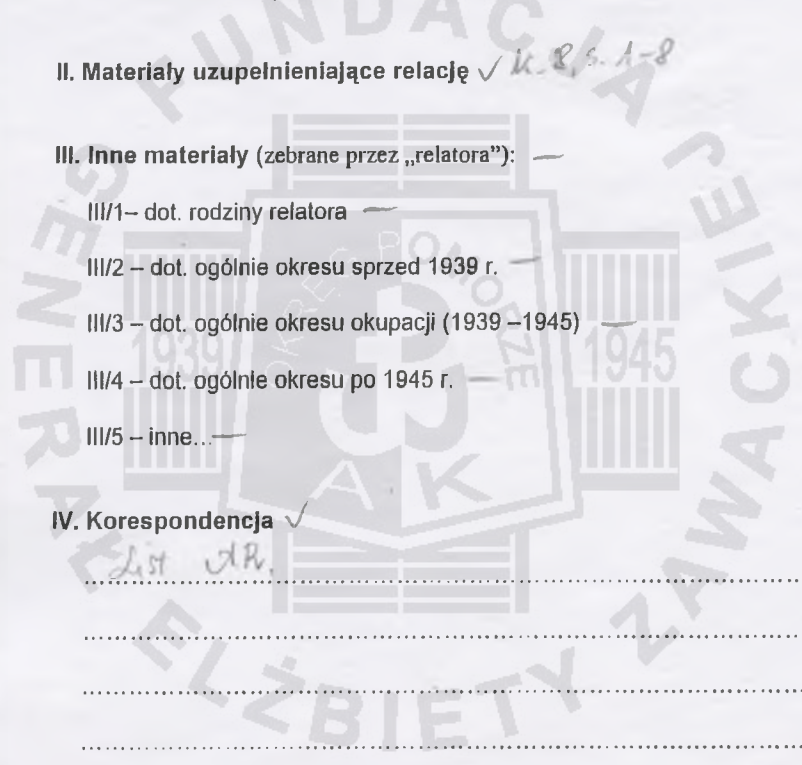
- III/1 – dot. rodziny relatora —
- III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —
- III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945) —
- III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —
- III/5 – inne... —

IV. Korespondencja ✓

List AR.
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

VI. Fotografie ✓ oryg. list., ksero plót. I/2 s. 3



I/1 Relacja

- Relacja własna, W-wa 2002, mps, rkps, oryg., k. 1. s. 1



xpb9750 13.12.2002
L-02. 4962/126

Ela/1

SŁUŻBA WOJENNA KOBIEC

Relacja

KONOPACKA - KLIMASZEWSKA Jadwiga Janina ps. "Wisia Zalewska"

ur. 1.11.1921 w Łomży

ojciec Jan Konopacki, mjr WP i chemik-rzeczoznawca, matka Halina z d. Maciejewska.

Mieszkamy kolejno w Dęblinie, Warszawie, do 1939 r w C.O.P., ponownie w Warszawie (jak to rodzina zawodowego wojskowego). Ja i mój młodszy brat Tadeusz pobieraliśmy naukę podstawową prywatnie. Ja - w klasztorze "Mariówka Opoczyńska" w Opocznie. W Warszawie uczęszczałam na komplety gimnazjalne potem rozpoczęłam naukę na tajnej SGH pod kier. rektora Lipińskiego. Oficjalnie byłam uczennicą szkoły handlowej-zawodowej, uznanej przez okupanta. Przez czas jakiś pracowałam w charakterze urzędniczki Sądu Grodzkiego w Piasecznie.

Jako 13-letnia wstąpiłam do ZHP, należałam również do Sodaliczki Mariińskiej. Od 1940 r - Sz Sz, w maju 1942 złożyłam przysięgę do Armii Krajowej, przyjmując dwa pseudonimy: "Wisia Zalewska". Brałam udział w szkoleniu sanitarnym i zostałam przydzielona do bat. harc. "Wigry" w charakterze łączniczki. Okazało się, że d-cą batalionu jest mój stryj Eugeniusz Konopacki - kpt. "Trzaska".

Podczas Powstania opiekowałam się rannymi w naszych szpitalikach polowych na Starym Mieście i pozostałam z nimi po ewakuacji oddziałów powstańczych do Śródmieścia.

Po Powstaniu udało się odnaleźć rodzinę u krewnych w Milanówku, gdzie przez następne m-ce pracowałam jako pielęgniarka, także w szpitalu w Tworkach, gdzie umieszczono masę rannych z Powstania.

W 1946 r, w celu dokończenia nauki, przenoszę się do Wrocławia. Dyplom WSE otrzymuję 30.10.1951 r; wychodzę za mąż za Lucjana Klimaszewskiego, wojskowego specjalistę-konstruktora samolotowego.

W 1947 przychodzi na świat córka Maria Bożena, w 1950 syn Jan. Nie ominęły nas losy rodzin wojskowych - mieszkamy przez pewien okres w Warszawie, Żaganiu, wreszcie wróciliśmy do Wrocławia.

Od 1963 r. do emerytury (1980) zatrudniona byłam w Inco na stanowisku kierowniczym. Społecznie udzielałam się w Szkolnych Komitetach.

W 1973 zostałam wdową.

Od chwili zorganizowania się Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej zaangażowałam się i nadal pracuję w strukturach Światowego Związku Żołnierzy AK, w Zarządzie Obwodu Wrocław-Śródmieście.

Posiadam nast. odznaczenia: Krzyż Partyzancki, Warszawski Krzyż Powstańczy, Krzyż Walecznych i Kawalerski Krzyż Orderu Odrodzenia Polski - na wniosek środowiska "Wigry", nie zrealizowany przez ZBoWiD.

Załączam nast. dokumenty: Fotografia z lat okupacji, oraz kserokopie: 1) legitymacji szkolnej z 1942 r, 2) "Ausweis" z 1943 r, 3) zaświadczenie ze Szpitala w Milanówku z 1944 r, 4) zaświadczenie pracy z 1945r, 5) uzasadnienie wniosku o nadanie Krzyża Kawalerskiego, 6) wspomnienie Andrzeja Dumy, żołnierza z Powstania, 7) art. Jana Szatsznajdera "droga przez piekło" z Gazety Robotniczej, Wrocław VII/VIII 1982 r, Magazyn Tygodniowy nr 30.

Wrocław, dnia 1.12.2002 r.

Jadwiga Janina Konopacka Klimaszewska
ps. "Wisia Zalewska"

I/2 Dokumenty

- Legitymacja szkolna Nr 391, W-wa 1942, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 1
j. pol. i j. niem.
- Ausweis Nr 2009/43, Warszawa 1943, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 2, j. niem.
- Zaświadczenie dot. pracy w szpitalu chirurgicznym Nr (?), Milanówek
1944, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 3, j. pol. i j. niem.
- Zaświadczenie dot. zatrudnienia, W-wa 1945, mps, rkps, kopia,
k. 1, s. 4
- Uzasadnienie wniosku o nadanie Krzyża Kawalerskiego OOP,
W-wa 1979, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 5



1/2/1 lat 1

**BESTÄTIGUNG DER GÜLTIGKEIT
POŚWIADCZENIE WĄŻNOŚCI**

Der Ausweis gilt für die Monate:
Legitymacja jest ważna na miesiące:

Sept. — Nov. wrzesień — listopad 194...	Dez. — Febr. grudź. 194... — luty 194...
März — Mai marzec — maj 194...	Juni — September czerw. — wrzesień 194...

Standsdruckerei Warschau — Nr. 9272 Silesia, A. L.

I STÄDT. HANDELSFACHSCHULE
Warschau, Faltstr. Nr. 6
IEJSKA SZKOŁA HANDLOWA II ST.
Warszawa, Obodna Nr. 6

**SCHÜLER AUSWEIS
LEGITYMACJA SZKOLNA Nr. 391**

für Konopacka Jadwiga
für dla

geboren am 1. XI. 1921
urodzon. dn.

Wohnung Warszawa
Miejsce zamieszkania

Eisenbahnstation
Stacja kolejowa

Ausgestellt am: 1. IX. 1942
Wystawiona dnia:

**SCHULJAHR 1942/43
ROK SZKOLNY**

Nur gültig mit der Bestätigung auf der Rückseite.
Ważna tylko z poświadczeniem ważności na odwrocie.

**BESTÄTIGUNG
DER STÄDT. STRASSENBAHNVERWALTUNG
POŚWIADCZENIE DYR. TRAMW. WARSZAWY**

**TARYFA
ULGOWA**

Jadwiga Konopacka
Unterschrift d. Schülers (uczni)

Dieser Ausweis berechtigt zur Inanspruchnahme von ermäßigten Eisenbahnfahrten für Schüler nach den Bestimmungen der Eisenbahnverwaltung. Legitymacja niniejsza uprawnia do ulgowych przejazdów kolejami według ulg taryfowych dla młodzieży szkolnej.

**I STÄDT. HANDELSFACHSCHULE
IEJSKA SZKOŁA HANDLOWA II ST.**



za zgodność z oryginałem

**ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY
ARMII KRAJOWEJ
ZARZĄD OKRĘGU DOLNOŚLĄSKIEGO
50-062 Wrocław 3, pl. Solny 14a
skt. poczt. 2396, tel. 446161**

**Przewodnicząca Komisji
d/s Upamiętnień-Kombatanckich**

Wr-w, 18.11.02

Irena Trafikowska
Irena Trafikowska

1/2/2 208.2

GENERALGOUVERNEMENT
DER GOUVERNEUR DES DISTRICTS WARSCHAU
Abteilung Justiz.

IV Piase. 7 Be.

AUSWEIS Nr. 2009/43

Es wird bestätigt, dass Fr. Jadwiga KONOPACKA
im Bürgergericht in Piaseczno
als Beamtin beschäftigt ist.

Alle Behörden werden ersucht, ~~dem~~ (der) Genannten in
der Ausübung ~~seines~~ (ihres) Dienstes die nötige Hilfe zu erweisen.

Der Ausweis gilt nur in Verbindung mit dem Lichtbild-
ausweis Nr. 5985 vom 14.VII 43

Gültig bis 31 März 1944.

Warschau, den 21. Juli 1943



[Handwritten signature]



Województwo Śląskie
Urząd Wojewódzki w Katowicach
Kierownik Urzędu
[Signature]

WYKAZEM BIEŻĄCYM
Zgodnie z art. 10 § 1 pkt 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. o wymogach dowodowych w sprawie dowodów
zawieszonych w sprawie
z dnia 18.11.02



za zgodność z oryginałem

ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY
ARMII KRAJOWEJ
ZARZĄD OKRĘGU DOLNOŚLĄSKIEGO
50-062 Wrocław 3, pl. Solny 14a
skr. poczt. 2396, tel. 446 61

Przewodnicząca Komisji
dla Urzędów Karabinowych

WRA, 18.11.02

[Signature]
Irena Trajnowska

zat. 3

I/2/3

BESCHEINIGUNG



Es wird hiermit bescheinigt, dass
~~XXXXXXXX~~ Pyl. KONOPACKA JADWIGA
geb. am 1.11.1921
in Lomża
wohnhaft in Milanówek, wójtowska 6
in unserer Firma als
Pflegerin
beschäftigt ist.

Jadwiga Konopacka
 Unterschrift

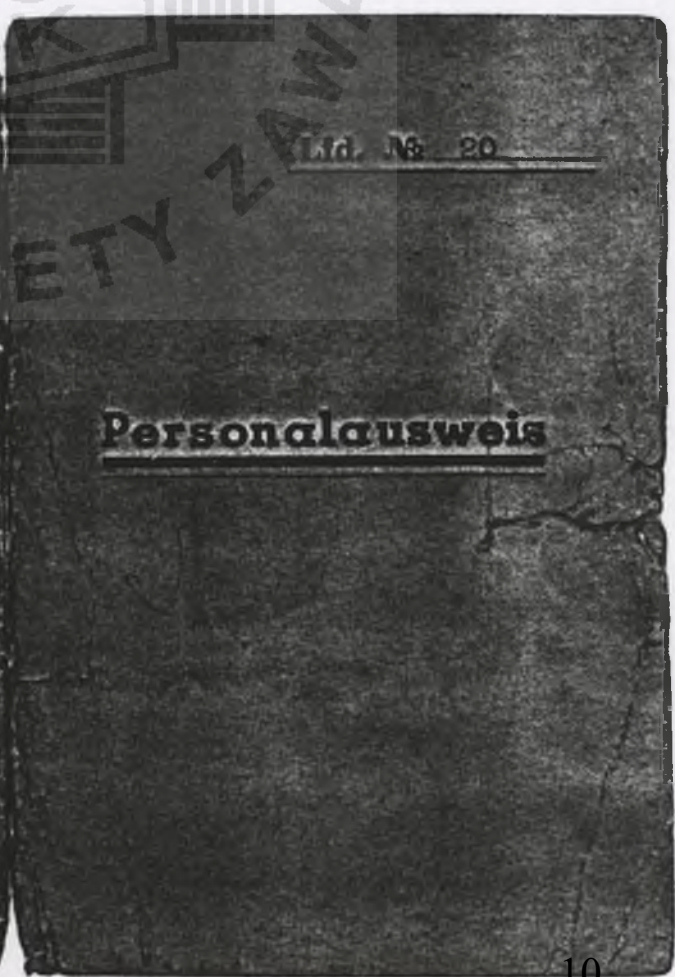
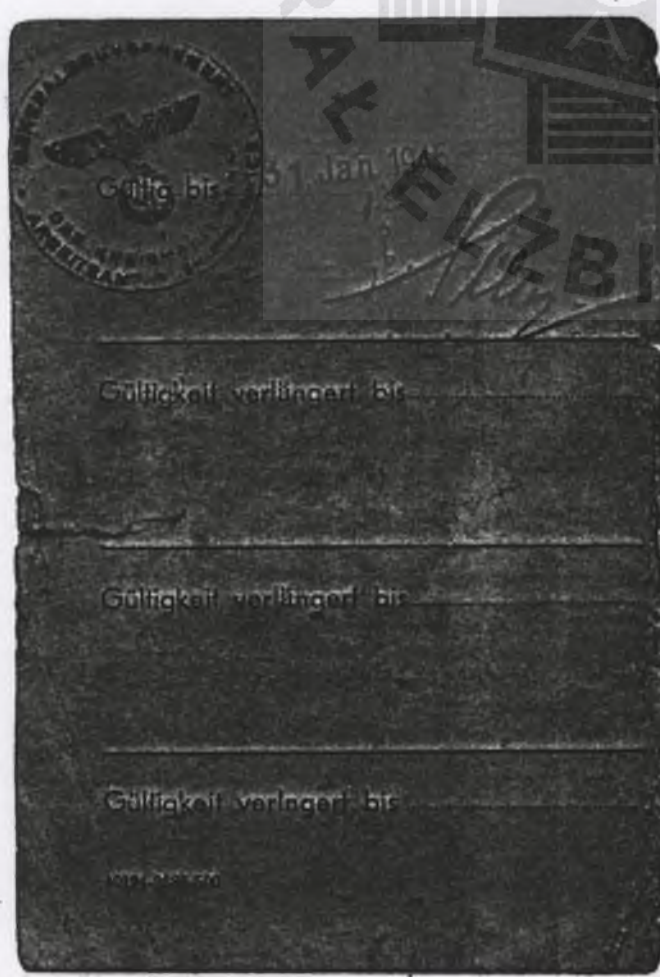


Milanówek, den 28.XI 1944

DER LEITER
[Signature]

Szpital Chirurgiczny Nr...
 Milanówek

A B Nr. *102 20*





Blurred text at the top of the page, possibly a header or address.

Blurred text in the upper left quadrant, likely a recipient address or envelope details.



zgodność z oryginałem
**ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOLNIERZY
ARMII KRAJOWEJ
ZARZĄD OKRĘGU DOLNOŚLĄSKIEGO
50-062 Wrocław 3, pl. Solny 14a
skr. poczt. 2396, tel. 446'61**

Wrw, 18.11.02

Przewodnicząca Komisji
d/s Upamiętnień Kombatantów
Straj
Irma Trafikowska

I/2/4 zat. 4

Warszawa, dn. 1.X. 1945 r.
Al. Jerozolimskie 49
Tel. 460


Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów
i Maszyn Rolniczych

ODDZIAŁ Warszawa

Konto bankowe: BANK ROLNY Nr. 29
K. K. O. m. W-wy Nr. 60
Adres telegraficzny: Pepete Warszawa

L. dz. 1994/145

Z a Ź w i a d o c z e n i e .

Niniejszym zaświadczamy, że ob. KONOPACKA JADWIGA jest pracowniczką Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych Oddział Warszawa.

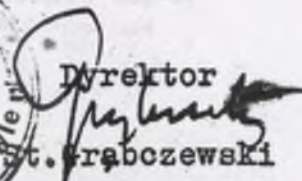
Ważne do dn. 1.XI.1945

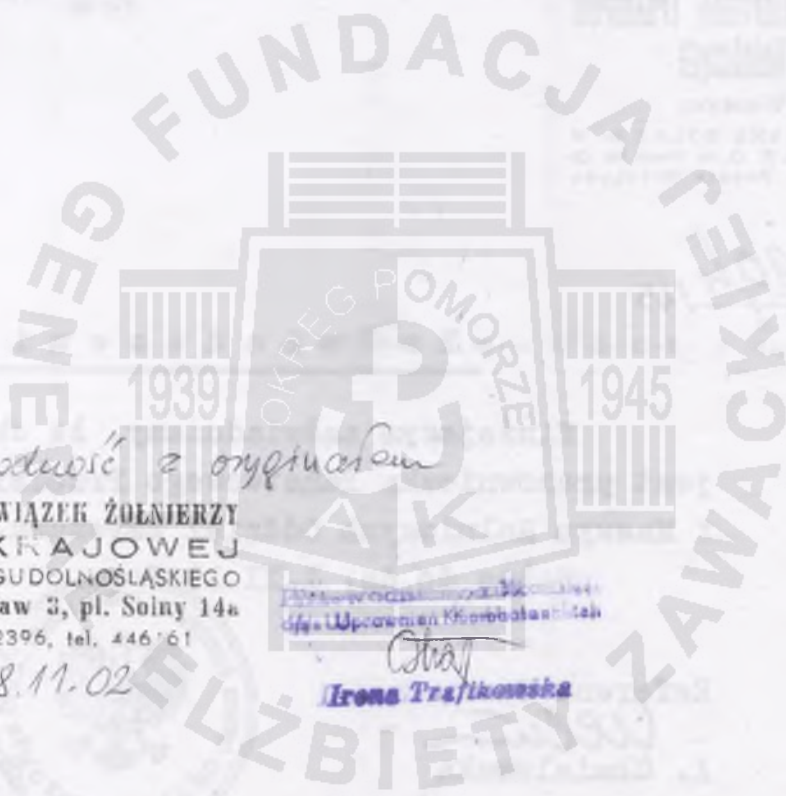
Referent Pers.


A. Chmielewska



Dyrektor


J. Grabczewski



za zgodność z oryginałem
**ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOLNIERZY
ARMII KRAJOWEJ
ZARZĄD OKRĘGU DOLNOŚLĄSKIEGO
50-062 Wrocław 3, pl. Soiny 14a
skr. poczt. 2396, tel. 446 61**

lor-w, 18.11.02

Irma Trafkowska
Irma Trafkowska

zaw. 5
1/2/5

Uzasadnienie do wniosku o nadanie Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski.

Kol. Klimaszewska Jadwiga pseudonim „Zalewska” „Wisia” w maju 1942r. wstąpiła do Batalionu „Wigry” AK/d-ca baonu kpt. Eugeniusz Konopacki/. W czasie okupacji brała udział w pracach konspiracyjnych / szkolenie sanitarne i wojskowe, przenoszenie i przechowywanie broni oraz dokumentów przekazywanych przez dowództwo/.

W okresie walk powstańczych w Warszawie na St. Mieście pełniła służbę w szpitalach polowych „Wigier” na ul. Kilińskiego 1, 3 ul. Długiej 7 i ul. Podwale 19.

Po upadku St. Miasta pozostała z ciężko rannymi powstańcami odrzucając propozycję ewakuowania się kanałami do Śródmieścia. Decyzja ta świadczyła w ówczesnych warunkach o najwyższym charakterze ducha. Ratowała rannych którzy pozostali na St. Mieście - przed rozstrzelaniem przez hitlerowców.

W czasie egzekucji rannych w szpitalu na ul. Długiej 7 narażając bezpośrednio życie, wyniosła z płonącej piwnicy ciężko rannego powstańca z batalionu „Zośka” - Jerzego Szymańskiego pseud. „Ikar” - nie bacząc na groźby i represje niemieckie.

Komisja d/s odznaczeń Klubu b. żołnierzy Batalionu Harcerskiego „Wigry”:

Sekretarz
[Signature]
Karol Kowalski

Przewodniczący komisji
[Signature]
Swiercz Zofia

Przewodniczący Klubu

Warszawa

28 maja 1979r.

[Signature] - Leg. ZBoWiD
Jerzy Chorzewski Nr. 302947

[Signature]

[Signature]

[Signature]



SEKRETARZ

[Signature]
Jan Bielecki

Uzasadnienie do wniosku o nadanie stopnia kawalerskiego
Dokumenty do załączenia

Kol. Kłopotowski Andrzej (nazwa) "Wojak"
z dnia 1945. wyjechał do Ameryki "Wojak" i tam
przebywał przez wiele lat. W czasie wojny służył w
armii amerykańskiej i walczył w Europie i Azji.
Przeżył wiele trudnych chwil i doświadczeń.
W czasie wojny przeżył wiele trudnych chwil i doświadczeń.

W czasie wojny przeżył wiele trudnych chwil i doświadczeń.
W czasie wojny przeżył wiele trudnych chwil i doświadczeń.
W czasie wojny przeżył wiele trudnych chwil i doświadczeń.



za zgodność z oryginałem
ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY
ARMII KRAJOWEJ
ZARZĄD OKRĘGU DOLNOŚLĄSKIEGO
50-062 Wrocław 3, pl. Solny 14a

skt. pocz. 2396, tel. 446161

Przewodnicząca Komisji
d/s Uprawnień Kombatanckich

W-w, 18.11.02

Irena Trafikowska
Irena Trafikowska

II Materiały uzupełniające relację

- J. Szatsznajder, Droga przez piekło⁴, „Gazeta Robotnicza” VII/VIII 1982
nr 30 Mag. Tygodniowy, k. 1, s. 1
- Mistyfikacja. Kowtki z powstania (1) [w:] [brak informacji] 2000,
mups, k. 3, s. 2-4
- Jadwiga, córka majora Jana Kowpackiego... biogram [b.a.],
[b.d.], [w:] [brak informacji], k. 4, s. 5-8



„Powstanie Warszawskie” było dla ogółu biorących w udział zaimprovizowanym w ostatniej chwili zrywem bojowym przeciwko znienawidzonym każdemu fi- brem polskiej duszy najezdźcom. W ten zryw włożono bezmiar zapala, poświęcenia, bohaterstwa. Nie mieliśmy już wtedy innego bogactwa. Wszystko to poszło na stos i wraz z kwiatem naszego narodu poszła na stos stolica kraju, i to tak, jak stała. I pozostało z tego wspaniałego zrywu tylko dużo gruzu, popiołu i mogił. Pozostały jeszcze wspomnienia?

SANITARIUSZKA „PŁASKA”

Zolnierzem konspiracji zosta- ła w maju 1942 roku. Miała już za sobą zdana maturę na kom- pletach (1940) i dwa lata szkoły handlowej u prof. Lipińskiego. Ale coraz trudniej było gościć pracę (w Sądzie Grodzkim, w Piasecznie) z nauką i konspira- cją. Jako łączniczka przenosiła komunikaty, ulotki, broń. Na różnych kompletach ukończyła następnie kurs sanitarny, a punktykę zaliczyła w szpitalu Czerwonego Krzyża. Sanita- riuszka — „Wisła Zalewska” — była zolnierzem Harcerskiego Batalionu AK „Wigry” w dniu wybuchu powstania liczyła 22 lata i 9 miesięcy. Mieszkała wówczas przy ul. Nonkowskie- go 23, z matką i siostrą, u krew- nych. Młodszego brata — o dwa do- my dalej. Ojciec, oficer rezer- wy, przebywał w Oflagu VIIa, w Murnau.

Wrocław, ul. Klary Zetkin.
Pauli Jadwiga Konopańska-Kli- niarska (mieszkała w Wro- cławiu od 1946 r.), kiedy wyja-



Odrzeczka paniątkowa Harcerskiego Batalionu AK — „Wigry”. Udośćnił ją pan Jan Wrocławian, żołnierz kompanii szturmowej, w drugim plutonie baonu „Wigry”, uczestnik walk na Woli, Starym Mieście i w Śródmieściu. Inwalida wojenny

Rannych ulokowaliśmy w sali malinowej. Gehenna zaczęła się przed południem. Wpadli SS-owcy i włosowcy. Zagladali pod kocy, szukali broni i ukrywają- cych się powstańców. Jednego, posiniaczonego, wynieśli na po- dwoże i rozstrzelali bez słowa i zaczęło się...

Pauli Jadwiga sięga po maszy- nospis z wpięta wyciówka. Po drugiej stronie, cztery krótkie słowa wypisane atramentem, który już mocno zszarzał: „W dowód bezgranicznej wdzięcz- ności — Jurek”. Data: 2 wrze- śnia 1944 r.

Jerzy Szymański, ps. „Ikar”, żołnierz baonu „Zośka” (już nie żyje), tak opisał wydarzenia z 2.09.44 r.:

... Po pewnym czasie wbiegła na salę sanitariuszka „Wisła”. Podniosła rękę z noszy na któ- rych leżaliśmy, podała pod rękę szczerkę do zamiatania i wypro- wadziła z sali. Przy drzwiach do naszej sali stało 2 Niem- ców. Gdy byliśmy na klatce schodowej, zaczęli strzelać do rannych. Strzały i krzyki zabi- janych rozlegały się zewsząd. Koleżanka „Wisła” zdołała ura- tować tylko mnie jednego, po- nieważ Niemcy nie wpuścili jej, tylko usłowo, ponownie na

Moja różnorodnymi uzupełnia wypowiedź „Ikar”. — Stojący i leżący na podwożu ranni gi- nęli od strzałów rozwichrzo- nych żołdnków. Załamaniem so- bę „Ikar”, myśląc że to już

dze, ludzie którzy opadali z sił zostawali przez Niemców zab- jani. Kilkanasie osób wyczer- panych drogą, nie męczących się dalej, Niemcy spalili żywcem miotaczami płomienia (było to przed zakładem naprawy rowe- rów)

— Dzień 2 września 1944 r. był dla mnie najdłuższym w ży- ciu. Wokół — zar, dym i pio- mienie. Ruszył wrzeszcz pochód niedobitków w kierunku Dwor- ca Zachodniego. Nie miałam już siły iść dalej. Pomogły napotka- ne koleżanki — Janka Grusz- czyńska („Bożęcka”) i Basia Pio- trowska („Pająk”). Później był Pruszków, a następnie Tworzy i Milanówek. Cały czas byłam nadal sanitariuszką „Ikar” o- wozłam do Końskich. Znalazłam dobrą opiekę lekarską, u- niknął amputacji nogi. Odnala- ziam matkę i siostrę. I — wy- zwolenie. Małżeństwo, dokonó- czenie studiów wyższych (eko- nomicznych) we Wrocławiu, dom i praca.

W karcie kombatanckiej nr 277445, wydanej przez Zarząd Wojewódzki ZBoWiD we Wro- cławiu odnotowano: Udział w ruchu oporu w okresie 2.10.42 r. do 2.9.44 r. Dłaczego tylko do 2 września 1944 r? Poż- uwagę wzięto chyba datę za- kończenia ewakuacji batalio- nu „Wigry” ze Starego Mie- sta do Śródmieścia, a nie fakt, że do wyzwolenia „Wnia Zalewska” była nadal sanita- riuszką powstańców Warszawy



droga przez piekło

II/2 zał. B

Mistyfikacja. Kartki z powstania (1)



Dr Andrzej Duma „Kresowiak”, autor poniższych fragmentów wspomnień, był żołnierzem 1. plutonu kompanii „Harcerskiej” batalionu AK „Gustaw”, wchodzącego w skład zgrupowania majora „Roga” na Starym Mieście. Ciężkie zranienia nóg uniemożliwiły mu wyjście z załogą Starówki kanałami do Śródmieścia. Pozostawiony z grupą rannych w piwnicy oficyny przy ulicy Kilińskiego 3, drugiego września dostał się w ręce nieprzyjaciela. Należy do nielicznych, którzy uszli masakrze rannych.

Wspomnienia te ukaza się wkrótce w wydaniu książkowym.

Zbliżała się godzina piąta. O tym czasie patrole osłonowe miały rozpocząć wycofywanie się z linii Podwała. Jeden z nich wystawiała nasza kompania. Byli ostatnim oddziałem, który tego ranka mijał podwórze Kilińskiego 1 i 3 tuż przed wejściem Niemców. Szli skrótami do włazów kanałowych przy placu Kraśińskich.

To zapewne ten patrol wywołał takie poruszenie. W blasku świec widać kręcących się ludzi. Podobno Niemcy mogą wrzucać do piwnicy granaty. Są już na Kilińskiego 1. Słychać niemieckie: „Alle raus! Schnell...!”.

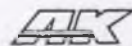
Czekamy. Pojawia się siostra „Wiktoria”. Rozmawiała z Niemcami. Będzie próbowała ich przekupić, zbiera od rannych zegarki i co kto ma cenniejszego. Wychodzi. Za nią — jakiś ranny przytrzymuje się ścia-

ny. Nie wszyscy wśród nas są przykuci do noszy. Jeszcze kilku o laskach i kulach dołącza do ludności cywilnej.

Na dole przy schodach ktoś oświetla korytarz latarką. To żołnierz niemiecki. Jest przy nim siostra „Wiktoria”. Kilku mężczyzn wynosi z naszego kąta pierwszych rannych na noszach. Mijają długie chwile. Zabierają mnie i ostatniego, który leżał w głębi. Siostry już nie ma. (...)

Wynoszą mnie na podwórko. Widzę grupkę mieszkańców kierowanych przez Niemca ku bramie Kilińskiego 1. Dostrzegam plecy jednego z naszych rannych. Podtrzymują go.

Żołnierz eskortujący krzyczy do wynoszących nas mężczyzn, by położyli nosze przy wejściu do piwni-



za zgodność z oryginałem

Przewodnicząca Komisji
d/s Upamiętnienia Walki i Ofiar

Straj

Irena Trajnowska

Wt-w, 28.11.02

11/3

cy. Pokazuje ręką miejsce i pogania, by szybciej dołączyli do odchodzącej grupy. Rannego, którego wynoszono po mnie, położono tuż przy drzwiach, tam, gdzie noszowych zatrzymały krzyki żołnierza. Ze mną zawrócono i położono bliżej podwórka. Odchodząc, żołnierz rzucił, że zostajemy tu na spalenie.

Od strony zawałonej głównej bramy Kilińskiego 3 podchodziło właśnie do oficyny kilku żołnierzy w brudnych mundurach z wiadrami i kanistrami. Wokół czuć było ropę.

Na gruzowisku piętzącym się w miejscu dawnej bramy wjazdowej pojawiły się płomienie. Żołnierze weszli do oficyny.

Coraz więcej dymu zaczęło unosić się z ruin budynku frontowego. Wkrótce płonąła oficyna. Płomienie dosięgały już noszy. Czulem ciepło, żar. Zaczęliśmy się dusić od dymu. Płomienie dokuczały coraz bardziej. W znacznie gorszym ode mnie położeniu był kolega, który leżał bliżej oficyny. Naciągnąłem koc na twarz, by chronić się przed iskrami, od



Autor przy tablicy upamiętniającej miejsce kwater i szpitala batalionu AK „Gustaw” na ul. Kilińskiego 3. Z dawnej zabudowy nie tu nie zostało.

których zaczynały się tlić włosy. Pod kocem czułem duszący swąd tłącej się tkaniny. Nie wiem, jak długo leżałem na wpół zaczadzony. Gdy odkryłem twarz, płomienie ogarniały już całe wejście do oficyny.

Moje nosze położone były tak, że wejście do oficyny miałem za głowę. Trudno mi było odwrócić się do leżącego za mną kolegi. Wcześniej nie zauważyłem, czy żołnierze z ropą wchodzili do piwnicy czy tylko na parter i piętra. Teraz widziałem tylko ogień ponad noszami. Nie mogłem odróżnić, czy palą się framugi drzwi wejściowych czy piwnica. I wtedy na tle płomieni zobaczyłem staczającego się po schodach ranego, który leżał za mną. Podpierał się rękoma, wlokąc, wysoko sterczącą w biodrze, zagipsowaną od stóp do pasa, nogę. Wyglądała jak kończyzna olbrzymiego pełzającego kraba. Było w tym coś niewypowiedzianie tragicznego...

Leżąc samotnie, całą nadzieję wiązałem z pojawieniem się siostry „Wiktorii” czy „Ojca Tomasza”. Z głową okrytą kocem nadśluchiwałem ich kroków. Z osłabienia i braku powietrza zapadałem w półsen, może omdlenie. (...)

Czekając na pomoc, nie wiedziałem nic o dramacie, jaki w tym czasie rozegrał się po drugiej stronie Kilińskiego, o masakrze rannych w szpitalach na Długiej i Podwalu. Zawalona brama izolowała moje podwórko od tego, co działo się na ulicy. Czyniła z niego jakby zatokę odcinającą się od potoku grabieży,

gwałtów i mordów. Nie wiedziałem, że prawie nikt z wyniesionych stąd rannych nie uratował się.

Według późniejszych relacji sanitariuszki batalionu harcerskiego AK „Wigry”, „Wisi” (Jadwiga Konopacka), która spędziła noc z 1 na 2 września przy rannych żołnierzach swego batalionu w pomieszczeniach szpitalnych w piwnicy pod frontową częścią budynku Kilińskiego 3. Niemcy weszli tam wcześniej niż do oficyny i kazali wszystkim rannych przenieść na Długą 7. Umieszczeni zostali na piętrze tego szpitala.

Po wojnie sanitariuszka „Wisia” identyfikowała ich ciała według miejsc, na które je kładła. (...)

Rozstrzeliwanie rannych w szpitalu na Długiej 7 trwało od rana, a około południa, gdy przybyli wyżsi oficerowie SS, pod ich kontrolą dokonano masakry pozostałych rannych we wszystkich pomieszczeniach, a także tych na dziedzińcu, których początkowo zamierzano ewakuować. Rozstrzeliwano z broni maszynowej, wrzucano do sal granaty, następnie szpital podpalono. (...) Podobnie dantejskie sceny działy się w szpitalu „Pod Krzywą Latarnią”, niedaleko Kilińskiego. Żywcem spalono tam wszystkich. Nie opodał na Podwalu miażdżono rannych gąsienicami czołgu, a tych, którym udało się ukryć wśród ludności cywilnej, wyciągano z kolumny i rozstrzeliwano na miejscu. Wszystko to działo się tak blisko...

To!

*Jadwiga z Konopackich Klimaszewska
Dziesiąt powstania powstania na
Starduse*

zmarłowałam kiedy mam tyle ludzkiej życzliwości, oby mi Bóg jeszcze pozwolił doczekać aż Ciebie uściskam i ucałuję.

Mam tu niedaleko groby moich kochanych - Babci w Dęblinie, stryja Bojka i tego Janka z sierocinca który podczas wojny jak matką się mną opiekował. Chciałabym tu pozostać do końca życia. Puławy to mała miejscina, ale ma dużo uroku, Wisła więc plaża, lasy i pola pełne krasy. Jest kościół malutki, zabytek historyczny jedyny w Polsce tego typu (kaplica Czartoryskich) i w pięknym parku pałac. Nasza aleja prowadzi do parku, lipy są bardzo stare, pełne uroku, aromatu i brzęku pszczoł podczas rozkwitu."

Zofia zmarła w Puławach w 1953 roku i tam jest pochowana.

JADWIGA, córka majora

Jana Konopackiego, urodziła się 1.11.1921 w Łomży, Dzieciństwo spędziła w Pionkach, gimnazjum ukończyła w Mariówce Opoczyńskiej. Szkoła była prywatna, ale na prawach państwowych. Dyrektorem szkoły był duchowny ks. kanonik dr Julian Młynarczyk. Nauczyciele byli świeccy. Internat natomiast prowadził siostry zakonne Skrytki "Służki Marii". Dobrze powietrze, dobre odżywianie, życzliwa atmosfera, praca w różnych organizacjach, których było wiele na terenie szkoły wyrobiły umiejętność współpracy w grupie, miłość bliźniego, koleżeńskość, życzliwość i szacunek dla starszych. Po wybuchu wojny w 1939 r. Jadwiga zwana Wisłą, znalazła się w Warszawie wraz z matką i rodzeństwem. Oto opis życia w okupowanej przez Niemców Warszawie jej własnymi słowami:

"Zdałam maturę i zapisałam się do Szkoły Handlowej założonej przez prof. Lipińskiego, która mieściła się na ul. Oboźnej 6, w gmachu Uniwersytetu Warszawskiego. Program obejmował studia wyższe



Jadwiga z Konopackich Klimaszewska

*Prusisada E. Konopacka z
1.33 20/15/52 16 VI 1945*

S.G.H., ale pod przykrywką 3-letniej, niższej szkoły handlowej. Niemcy zgadzali się tylko na nauczania zawodowe, to też nie wolno nam było mieć żadnych podręczników ani skryptów, jedynie lakoniczne notatki, na podstawie których, dopiero w domu korzystaliśmy z książek. Profesorowie też mieli zawsze przygotowany inny wykład na wypadek inspekcji niemieckiej.

Pamiętam jeden dzień bardzo smutny. W tym dniu na wykładzie matematyki prof. Gruszecki powiedział nam bardzo spokojnie, że Niemcy wpadli na jego trop, bardzo możliwe, iż jest to z nami ostatnie spotkanie. Spytał kto jeszcze nie zaliczył jego przedmiotów a chciałby odpowiadać. Cały czas przeznaczony na lekcję pytał i zaliczał. W klasie było cicho, jak makciem zasiał. Więcej już go nie widzieliśmy, został aresztowany i rozstrzelany.

Aby uniknąć wywozu na roboty do Niemiec trzeba było gdzieś pracować i mieć tzw. Ausweis. Pracowałam więc w Piasecznie w Sądzie Grodzkim i codziennie rano jeździłam tramwajem i kolejką grójcką na godz. 8 do pracy. Kierownik-sędzia zwalał mnie już o 14 abym na godzinę 15 zdążyła na wykłady. Uposażenie moje wystarczało jedynie na opłacenie miesięcznych biletów na tramwaj i na kolejkę.

Przed godziną policyjną wracałam do domu, jadłam obiad razem z kolarzami i zabierałam się do nauki. W soboty i niedziele uczęszczałam na kursy konspiracyjne AK. Przygotowywano nas grupowo w mieszkaniach prywatnych z zakresu służby sanitarniej i wyszkolenia bojowego. Znalaliśmy tylko jeden adres, pod który przynosiliśmy rozkazy lub "gazetki". Obowiązywała całkowita anonimowość.

Rodzina nasza była bardzo patriotyczna. Wszyscy działali w konspiracji, ale nikt nie ujawnił gdzie i nikt nikogo o to nie pytał. Na przykład do batalionu "Wigry" należało aż pięć osób z naszej rodziny nie o tym nie wiedząc. Dopiero w dniu powstania o godz. "W" spotkaliśmy się wszyscy na Starym Mieście.

Nawet dowódca batalionu kpt. "Trzaska", późniejszy major Eugeniusz Konopacki nie o mnie nie wiedział, a przecież odwiedzał nas dość często, bo był naszym kuzynem.

1 sierpnia 1944 r. w godzinach przedpołudniowych przyjechała do mnie na rowerze koleżanka z bat. "Wigry" i zawiadomiła o zbiorce

powstaniowej na Starym Mieście na ul. Kilińskiego 1 o godz. 16.

Rozpoczęło się Powstanie Warszawskie. Po paru dniach zostalam przydzielona do szpitala na ul. Podwale 19. Opieka nad rannymi, opatrunki, karmienie ich, wypadki po środki opatrunkowe i lekarstwa, wypadki po rannych w terenie, asystowanie przy zabiegach operacyjnych wypełniały nam całe dnie a często i noc.

Plagą były tzw. "gołębiarze-snajpery" na usługach Niemców. Urządzali oni wielkie spuszczenia wśród ludności strzelając z dachów i strychów.

Byłam świadkiem rozerwania się zdobycznego czołgu na ul. Kilińskiego, róg Podwala. Był on pułapką wysłaną przez Niemców, zawierał dużą ilość materiału wybuchowego i bombę zegarową. Jego wybuch spowodował olbrzymie straty w ludziach i w budynkach.

Któregoś dnia obie z koleżanką otrzymaliśmy rozkaz przeniesienia części rannych do kościoła św. Jacka. Po paru dniach kościół zbombardowano. Pośpieszyliśmy na ratunek. Podczas wynoszenia rannych, runął płonący sufit górnej nawy. Rannych trzeba było przenosić przez płomienie. Sytuacja była bardzo trudna, gdyż dym i kurz utrudniał widoczność i oddychanie.

Z 30 na 31 sierpnia 1944 r. w nocy bat. "Wigry" usiłował przedostać się razem z rannymi do Śródmieścia. Niestety, nosze nie mieściły się do wjazdów, więc transport kanałami stał się nie do zrealizowania. Dowódca z paru ochotnikami usiłował przebić się górą do Śródmieścia i zatławić transport wszystkich rannych nawet na noszach. Niestety spotkali się z bardzo ostrym ostrzałem. Paru zginęło, a on sam został ranny. Przysłał tylko meldunek i rozkaz aby zaniechać przebiecia górą. Dalsze przebywanie na Pl. Krasińskich stało się bezcelowe, zwłaszcza że Niemcy otworzyli ogień. Raz po raz rozblyskiwały rakiety i oświeciły plac i okolicę. Nad ranem wrócilismy z powrotem.

Pierwszego września wieczorem szykujemy się ponownie do przejścia kanałami. Ranni, którzy przy pomocy kolegów i sanitariuszek mogli iść, byli powtórnie przygotowani do tej wyprawy. Mieli pozmieniane opatrunki i dostali wzmacniające leki. Ciężko ranni mieli pozostać. Byli nimi czterej chłopcy. Trzech z bat. "Wigry", a jeden z bat. "Zośka". Spytano mnie, czy mogłabym zaopiekować się jeszcze

innymi rannymi z innego batalionu, którzy pozostali sami w podziemiu przy ul. Kilińskiego 3. Zgodziam się i przy pomocy kolegów moi ranni też tam zostali przeniesieni. W trzech pomieszczeniach leżało kilkunastu rannych powstańców należących do bat. "Gustaw". Jak się ściemniło, poszłam pożegnać się z oddziałem naszych chłopców, którzy zwalniali ostatnią barykadę i przechodzili do Śródmieścia. Odchodzili ostatni, ponieważ ich zadaniem była osłona przy wycofywaniu się batalionu ze Starego Miasta do Śródmieścia. Wróciłam do moich rannych.

Nad ranem wpadli z wielkim hałasem Niemcy. Wrzeszczeli do nas: Bandit, bandit! - Jeden był dowódca. Spytiał czy oprócz mnie i rannych jest jeszcze ktoś? Odpowiedziałam, że nie. Wycelował we mnie pistolet, a tamtym kazal sprawdzić czy jest tak jak mówię. Sprawdzali nawet pod łózkami. Podobno zrobiłam się biała jak ściana i tylko powiedziałam, że nie jesteśmy bandytami. Strach odjął mi mowę. Po oględzinach Niemiec obniżył broń i kazal zaraz poprzemnieść wszystkich na ul. Długą 7 do szpitala.

Ponieważ szykowali się do wyjścia, a ton ich mowy był łagodniejszy, zwróciłam się do dowódcy z prośbą, aby mi w tym przenoszeniu pomogli jego żołnierze. Na to Niemiec wpadł w szal. Wycelował znów we mnie lufę pistoletu krzyżując: - Żołnierz niemiecki nie będzie nosił polskich świni. - Wystaszona do ostatnich granic, zaczęłam powtarzać w kółko, dobrze, dam sobie radę, kogoś proszę! Niemcy wyszli zapowiadając, że niedługo wrócą i jeżeli kogoś tu zastaną, to go z miejsca rozstrzelają.

Po ich wyjściu pobiegłam na ulicę prosząc przechodniów, aby pomogli ich przenieść, gdyż Niemcy zapowiedzieli w niedługim czasie swój powrót. Znalazło się paru chętnych, którzy zabrali pierwszych rannych. W krótkim czasie powrócili przyprowadzając ze sobą dużą ilość Żydów, z noszami ze szpitala z ul. Długiej 7. Cały czas byłam na miejscu i pilnowałam aby wszystkich zabrali. Z ostatnim rannym wyszłam.

Na podwórzu szpitala Długa 7 była rozłożona olbrzymia sfastyka namalowana na brezentowym płótnie, którą potem gdzieś usunęli. Wszyscy zostali umieszczeni na sali malinowej na I piętrze. Tamtejszy personel przyjmował i wyznaczał miejsca dla rannych.

Wszyscy byliśmy cały czas w napięciu co będzie dalej. W pewnej chwili podjechała na podwórze szpitalne sanitarka i Niemcy zaczęli wynosić rannych ze szpitala, którzy leżeli na sali z naszymi. Podnosili też koce i czegoś szukali. Zabrali ostrzyżonego i posiniaczonego powstańca i na podwórku go rozstrzelali. Kim był? Tego się nie dowiedziałam.

Około południa Niemcy zaczęli chodzić po salach i rozstrzelili rannych. Przed tym kazali personelowi szpitalnemu wyjść z gmachu. Przez okno z klatki schodowej spostrzegłam ogromny ruch na podwórzu. Ranni sami wyczołgali się z sal i piwnic. Powróciłam na salę z postanowieniem wynoszenia rannych. Zabrałam pierwszego który był najbliżej drzwi. Podałam mu szczołkę do zamiatania by się podpął i pomagając mu wyszliśmy z sali. Za drzwiami stało dwóch Niemców z pistoletami w ręku. Zaczęliśmy wolno schodzić po schodach. Niemiec wskazał nam ręką kierunek. Staaliśmy na wyznaczonej stronie i wówczas spostrzegłam, że znajdują się tu sami ranni. Po drugiej stronie była ludność cywilna. Przejście między grupami było niewielkie, a w miarę napływu ludności zmniejszało się. Ciągłe Niemcy kierowali nowe grupy ludności na podwórze szpitalne. Między nimi przechodzili się Niemcy, utrzymywali porządek, wydawali rozkazy, ale jeszcze wyglądali na względnie spokojnych.

W pewnym momencie tknięta przeczcuciem przeciągnęłam moje go rannego, który zwał się "Ikar" na przeciwną stronę. Zauważył to Niemiec i zaczął nam powrócić na poprzednie miejsce. W tym czasie podszedł drugi Niemiec i powiedział: - Siostry tu nie trzeba, niech idzie na drugą stronę. - Poczulałam wtedy jak mi nogi wstają w ziemię, nie mogłam się ruszyć z miejsca z przerażenia. Ikar jednym ramieniem opierał się o mnie, a pod drugim miał szczołkę do zamiatania, odwróconą włosiem do góry. Spełniła ona rolę kuli do chodzenia. Szedł na jednej nodze, drugą miał zgiętą w kolanie. Tymczasem Niemiec powrócił rozkaz i nie czekając wykonania pchnął mnie na drugą stronę. Stałam na parę kroków dalej, cały czas ich obserwując. Powoli robiło się coraz większe zamieszanie. Niemcy odebrali chyba jakieś rozkazy, bo zaczęli wykrzykiwać coś do siebie, patrzeć na zegarki, gorączkowo ustawiać ludność, która jeszcze ciągle napływała, wrzeszczeć i brutalnie się zachowywać. Skorzystałam z zamieszania

i znowu przeciągnęłam Ikara na drugą stronę. I tym razem zobaczył to Niemiec, ale zaczął nam już stanąć za sobą.

Nagle powstał ogromny gwar ludzi, krzyki, słychać było strzelanie w gmachu i łoskot latających samolotów, które już bez przerwy krążyły nad nami. Niemcy otworzyli ogień karabinów maszynowych do tłumy rannych. Samoloty zaczęły bombardowanie budynków bombami zapalającymi. Zaczęło się prawdziwe piekło.

Stojący przed nami Niemiec siekł z karabinu maszynowego Tumany kurzu unosiły się w powietrzu. Przystałam myśleć, byłam częścią prześladowanego, oglupiałego, przerażonego tłumy. Czekałam na moje przeznaczenie.

W skroniach pulsowała mi krew, serce biło jak młot, w uszach czułam ból od ogromnego hałasu Odwróciłam głowę aby nie patrzeć na masakrę i ujrzalam sylwetkę ks. Roztworowskiego. Stał z wzniesionymi rękami i udzielał nam ostatniego błogosławieństwa. Fala kurzu i dymu przykrywały jego widok, to znów samoloty je rozwiewały, a ojciec Roztworowski stał ciągle z rękoma wzniesionymi do Boga. On jeden mógł się modlić. Gmach płonął.

Teraz Niemcy rozwieźli, z hałasem zaczęli ustawiać pochód z ocalałej ludności. Kopalni, pechali, zachowywali się jak zwierzęta. Skorzystałam z zamieszania, zostawiłam Ikara pod opieką stojących obok osób i wpadłam na schody do palącego się od góry budynku. W połowie schodów na pierwsze piętro stał Niemiec i gestem ręki zatrzymał mnie. Złożyłam ręce i zaczęłam go prosić, aby mnie puścił na górę, mówiła mu, że jest tam mój brat. Powiedział mi wtedy po polsku: - Tam nie ma po co już iść. - Odwróciłam się i zbiegłam na dół. Skrećłam w boczną salę. Myślałam, że może inną klatką schodową dostanę się na górę. Wszędzie leżały tylko trupy. Widok ich był przerażający. Nale poczułam, że robi mi się duszno, przed oczami zaczęły latać ciemne plamy. Zrozumiałam, że jeżeli natychmiast nie wyjdę - to w ogóle tam już zostanie. Potykając się o nosze, nie już nie widząc oprócz płomieni ognia w oknach, zawróciłam i dobiegłam do wyjścia. Odnalazłam Ikara. Powiedziałam mu, że z tamtych już nikt nie żyje.

Teraz Niemcy utworzyli z nas kolumnę i dali znak do wyjścia. Celem naszej wędrowki był Dworzec Zachodni, gdzie czekały już

11/8

przygotowane pociągi. One rozwoziły ocalałą ludność Warszawy do obozów i na roboty do Rzeszy.

Dostałam się do szpitala w Tworkach. Był to szpital dla psychicznie chorych, których Niemcy wymordowali. W chwili naszego przyjazdu na teren szpitala, wyprowadzali ostatnich chorych. Były to kobiety, ubrane w długie koszule, z ogolonymi głowami, trzymały jakieś zawiniątka i wszystkie płakały. Wyprowadzili je za budynki po pewnym czasie usłyszeliśmy strzały. Było to bardzo tragiczne. W szpitalu pracowałam jako sanitariuszka od 4 września do 27 listopada. Wkrótce odnalazłam matkę i siostrę.”³⁴

Jadwiga Konopacka, pseudonim "Wisia" została odznaczona Krzyżem Walecznych. Całe powstanie było wielkim bohaterskim zrywem wszystkich mieszkańców stolicy przeciw znieprawionemu i okrutnemu najeźcy. Historia powstania to suma przeżyć poszczególnych ludzi, którzy wzięli w nim udział.

Po wojnie Jadwiga Konopacka wyszła za mąż za inż. Lucjana Klimaszewskiego. Zamieszkali we Wrocławiu. Już jako mężatka Jadwiga skończyła studia W.S.H. Urodziło się im dwoje dzieci: Bożena i Jan, dzieci pokończyły studia, córka medycynę, a syn entymologię i mieszkają w Kanadzie. Jest też czworo wnuków: Piotr, Urszula, Karina i Filip. Mąż Jadwigi zmarł w 1973 roku. Jadwiga pracowała w "Inco" we Wrocławiu, a teraz jest na emeryturze i często odwiedza Kanadę. Opiekuje się chorą siostrą, która z nią mieszka. Dużo czasu poświęca organizacjom kombatanckim A.K.

autor biogramu

ELŻBIETY

IV Korespondencja
- list z 2003r., k.1



MEMORIAŁ
General Marii Wittek

Toruń, dnia 6 I 2003r.

Kopka
L. olz. 6372/WSK

L. dr. 60/WSK

Pani Jadwiga Konopka -
Klimaszewska
Wrocław

Szanowna, Droga Pani,

Uprzejmie informuję, że za pośrednictwem Pani Ireny Trafikowskiej z Wrocławia, która jest przedstawicielką Memoriału general Marii Wittek i współpracuje z toruńską Fundacją Archiwum Pomorskie AK w dniu 13 grudnia 2002r. wpłynęła Pani relacja.

W Archiwum WSK została założona Pani teczka osobowa o numerze inwentarza 3324

Wysyłam Pani materiały informujące o działalności Fundacji i Memoriału, także powstającym Muzeum Wojskowej Służby Kobiet z inicjatywy Pani Profesor Elżbiety Zawackiej - twórczyni Fundacji. O ile jest to możliwe bardzo proszę o podpisanie zgłoszenia do Memoriału. Mam nadzieję, że zechce Pani także współpracować z naszym Archiwum.

Będę wdzięczna za zbieranie informacji o kobietach- żołnierzach mieszkających na terenie Wrocławia i woj. dolnośląskiego. Jestem dokumentalistką odpowiadającą za gromadzenie, opracowywanie dokumentów i kontakty z terenu całego woj. dolnośląskiego. Będzie to duża pomoc w naszych pracach archiwalnych. Mam nadzieję, że nasze kontakty będą przyjazne.

W imieniu całego zespołu Fundacji serdecznie pozdrawiam, życząc wiele zdrowia i pomyślności w Nowym Roku.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Anna Rojewska

mgr Anna Rojewska

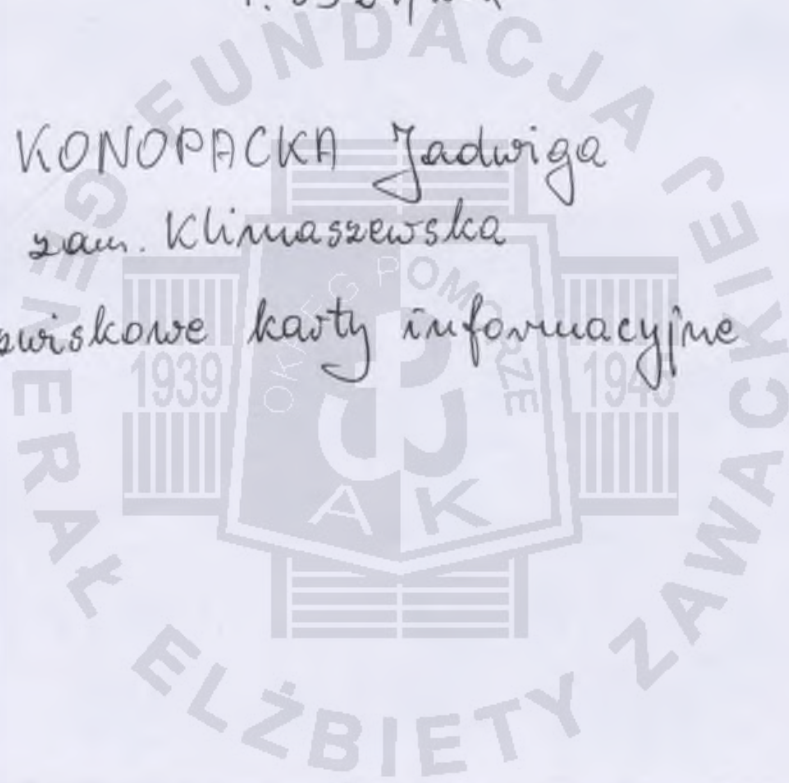
Dokumentalistka Archiwum WSK

Zgł. do Memoriału
Inf. FAPAK
o memoriale

T. 3324/WSK

KONOPACKA Jadwiga
zam. Klimaszewska

✓ Nazwiskowe karty informacyjne



7. 3324/Lrdc

Sz Sz
AK
Warszawa

KONOPACKA - KLIMASZEWSKA Jadwiga Janina
ps "Wisła Zalewska"
c. Jana (mjr WP) i Haliny z d. Maciejewskiej.
ur. 1.11.1921 w Łomży

13-letnia w ZHP, od 1940 SzSz W-wa, 1942 w A.K.,
Powstanie w bat. "Wigry" (odzn. KKOOP)

zob.: relacja własna oraz załączniki.

Ir. Trafikowska, XI 2002

KONOPACKA Jędrze
zam. Klimaszewska

AK
w-we

Konopacka II Jędrze zam. Klimaszewska jest moją
Wrocławiu.

zawo
zawo

Zob. list Ewy Pominińskiej-Konopackiej
do E. L. 2 141 2002
L. d. 2. 0184 E 2 02

D. K. III 02.

174
421

zd. Romopacka^I Jachymowa Alimarszkie
bratowa Ewy (Pamińska) zdm Romopacka
(zd)

Vm² zdm. Romopacka^{II} Janina Sabina zdm ^{Bytych} ~~Pamińska~~
zd. Kiriul? Pamińska. 1986r
Pamińska?

Vm zdm Romopacka^I Ewa zd Pamińska zdm w Kamedra
mam relacje w armii

Vm⁷ Romopacka^{IV} Helena Kordaske



Klimanowka z d. Koszobala

Jedynge

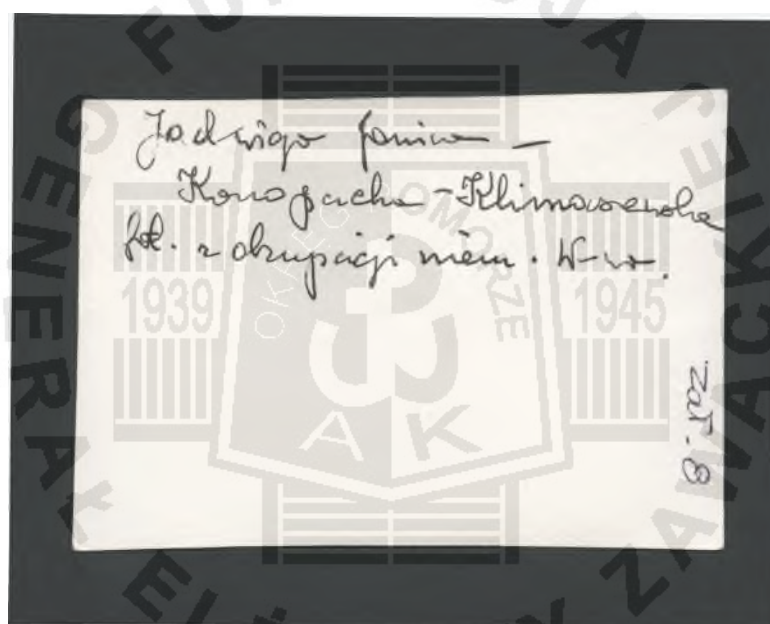
Mr
LHC

zob. także Pomnik z m. Koszobala Eva Vth

VI Fotografie
wzryg. 1szt.







КОНОТАКА - KLIMASZEWSKA Jadwiga

